№ 96. Warszawa, Czwartek 23 Września (5 Października) 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT
GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

Wychodzi codziennie nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Placyda Męczennika i Flawii P.
Jutro św. Brunona Wyznawcy.

✠ Powiadają, że poetom których za życia ocenić nie umiano, narody wkładają wieńce sławy, dopiero po zgonie, na ostygłe czoła. Być może—są jednak poeci, którym i taka nawet, spóźniona nagroda, nie dostaje się łatwo. Napróżno pozostałe po nich piesni, jak sieroty tułacze, płaczą wśród ludu, dopominając się uznania, każda dla swojego twórcy; napróżno ich duchy „drżące w listkach trawy u mogiły lub drzemiące na mchu rodzinnego dachu“, promienieją za grobem jeszcze, a potężne słowa przechowane w księgach, budzą serca szlachetne do żywszego bicia. Napróżno! bo społeczeństwo które odziedziczyło skarby po tych duchach wybranych, utuczone dobrze i drzemiące wygodnie, nie chce narażać swych nerwów na silniejsze wrażenia.— A wreszcie, wszak wśród swojego szalbierskiego otoczenia, posiada ono całe gromady filutów zręcznych, którzy, pochlebstwem, blagą lub czelnością, zdobyli sobie rozgłos i uznanie gawiedzi—woli więc raczej takim, pokrewnym sobie geniuszom składać hołdy i bić oklaski niż rozkopywać groby z których biją jakieś nieśmiertelne blaski, rażące jego oczy — zaspane!

Do rzędu poetów, o których społeczeństwo zapomniało wcześnie—należy ś. p. Roman Zmorski, zmarły przed kilku laty w Dreznie. Zmorski urodzony w Warszawie i wychowany w kraju, wcześnie już zaczął objawiać potężny talent poetycki a przez czas pewien — od roku 1840 do 1860, słynął w szerokiem kole wielbicieli poezji ludowej, na równi z Lenartowiczem i Wł. Wolskim, chociaż talent jego miał całkiem odrębny i zupełnie samoistny charakter. Ukochaną ideą Zmorskiego, było podnieść z zapomnienia lub rozwinąć z pieluch tradycji, pieśni ludów pochodzenia sławiańskiego. Ażeby zapoznać się dobrze ze skarbami poezji i z legendami tych ludów, spodróżował on wszystkie prawie ziemie sławiańskie. Długo przebywał w Serbji, Bośnji, Herzogowinie i Czarnogórzu a przez czas jakiś nawet, pomiędzy latami 1848 a 1850-ym, o ile nas pamięć nie myli, współpracował gorliwie do pisma założonego przezeń w środku starożytnej Luzacji, w m. Budyszynie, p. t. „Stadło“. Zmorski z początku, oryginalnemi tylko wsławiony utworami, z pomiędzy których wiersz: „Do młodego Poety“ drukowany w „Przeglądzie Naukowym“, a powtórzony później w roku 1855 lub 1856 w „Gazecie Warszawskiej“, należy dotąd do arcydzieł poetycznych—następnie, ku schyłkowi życia, rad się zajmował przekładami starych pieśni Serbskich z których bitwa na Kosowem Polu i Basń o Carze Lazarze i o Carycy Milicy, dzielnie wyszły z pod tego pełnego talentu i miłości pióra.

Z większych poematow oryginalnych, zostawił Zmorski, oprócz, za młodu jeszcze, i nieco pod wpływem Manfreda, napisanego „Lesława“, „Wieżę Siedmiu Wodzów“, którą także, z powodu dzielności języka, oryginalnego charakteru i ducha przeszłości legendowej, jaki tam wciąż wieje — do arcydzieł w swoim rodzaju zaliczyć można.

Nie piszemy tu życiorysu zmarłego poety ani też zamierzamy wystąpić z wyczerpującym opisem jego działalności autorskiej. Zostawiamy to na później—sobie, lub odstępujemy zdolniejszym od nas krytykom. Chcemy tylko odszkicować główniejsze rysy talentu i zaznaczyć ważniejsze momenta twórczej działalności poety, który pomimo iż stosunkowo do innych, głośniejszych wieszczów naszych, mało napisał — jednakże za to, miał tę nad niemi wyższość iż *nigdy* nie napisał a przynajmniej nie wydrukował *nigdzie, żadnego* słabego i pozbawionego idei utworu.

Osobliwszą też cześć miał Zmorski dla sztuki w ogóle, chociaż poezję i muzykę najbardziej miłował. A kochał on również i Prawdę, w życiu i w sztucę zarówno a nie cierpiał fałszu i tak zwanej blagi, która już i za jego czasów, acz nie w takim jak dziś stosunku, pojawiała się w literaturze naszej. Radzi on też „Młodemu Poecie“, w sławnym wierszu swoim:

„Wieszczom złoconych komnat zostaw dziki wzgląd
Obchodzić na współ ze czcią, stary, zgniły błąd —
Ty, rznć mu w oczy garścią obelg pełną,
A prawdy nie spowijaj, by szklannej, bawełną.
Alew wieczny z nią związek poślubuj twój głos.

Radzi on mu także, zejść do ludu i przemawiać doń głosem „jak siermięga prostym“, za który otrzyma szczery uścisk prostaczej ręki,—lecz--ostrzega go, zaraz przy tem, mówiąc:

„Tylko—jeśli wywołać uścisk taki chcesz,
To w szpalery wzorzyste słów twoich nie krzesz
Ale krzesz sercem w serce, jak krzemieniem w stal
I jak iskrami próchno, tak słowami pal!

Dzisiejsi poeci, tak rozdeklamowani przez aktorki po koncertach publicznych—piszący gładziutko i milutko, czyliż mają pojęcie o takim granitowym języku i o takiej sile wiersza, pełnego jednak prostoty?

A przecież i Zmorskiemu nie zbywało na liryczności, skoro przedmiot wiersza tego wymagał; umiał on lepiej i wznioslej niż wszyscy dzisiejsi wierszopisarze, i niż wielu z dawnych poetów, przemawiać do owej idealnej kochanki, jaką, choćby przez chwilę, posiada każdy poeta. Jego „Lesław“ młodzieńczy, wzywając do siebie

taką kochankę i zachęcając ją by zbiegła mu w ramiona, woła:

„Ja dla twej białej, marmurowej skroni,
Wieniec z gwiazd splotę zerwanych na niebie;
Ocean blasków i ocean woni
Rozleję w około ciebie!“

Lecz takie zachwyty liryczne, Zmorski uważał tylko za momenta estetycznej pieszczoty z piękną boginią—Sztuką, i nie pozwalał ich sobie często. Wzniosły duch jego marzył wciąż o losach ludzkości, i o szczęściu ludów, z których jednego tylko—germańskiego — nienawidził z zaciętością dziką—jemu przypisując całą niedolę i dziejowy rozdział sławian, zgermanizowanych w dawnych swoich siedzibach. Wreszcie też, nie mógł się skłaniać przeważnie ku liryzmowi, taki umysł poważny i głęboki, który poezję i jej znaczenie tak określił w owym, już wspomnianym wierszu „do młodego Poety“:

„Bo pieśni wieszczów w narodzie—są tak
Jako w człowieku bywa serca bicie—
Co razem w ciele utrzymuje życie
I o życiu daje znak“.

Dziś, w lat dziesięć około, po zgonie poety, który takie właśnie „pieśni” tworzył—za szlachetną inicjatywą kierownika dzisiejszej litatury, Kraszewskiego, powzięto myśl postawienia jakiegoś pomnika na jego dalekim grobie. Myśl ta, znalazła już zwolenników, chociaż nie wiele dotąd składek, zbieranych na ten cel, złożono. Ubogi nasz Antrakt, nie może ofiarować złota i marmuru, na przystrojenie tej, porosłej wawrzynem mogiły. Rzuca więc na nią choć te listki wspomnień i gotów jest złożyć, komu należy, skromne *pięć rubli* na kamień dla poety który zmarł ciałem, lecz duchem żyje dotąd jeszcze.

—

× „Gazeta Warszawska” w onegdajszym numerze twierdzi, że gazety niemieckie kłamią bezczelnie, nazywając Mahmuda-Paszę polakiem. A jednak poważny ten organ myli się sam raczej, albowiem możemy mu wskazać źródło przekonywające że Mahmud-Pasza rzeczywiście jest polakiem, a *właściwie* polskim żydem, urodzonym w Warszawie. Ojciec jego, właściciel domu na Nalewkach, umarł niezbyt dawno, a siostry zamężne, z których jedna wyszła za doktora G., mieszkają dotąd w Warszawie.

⊙ W końcu ubiegłego stulecia, mieliśmy z kolei kult bogini Rozumu, dalej Saint Simonistów, Mormonów, labusia Chatel, i wiele innych. Obecnie występuje kult Wagnera, przejawiający się w postaci czarnych jedwabnych krawatów, z węzłem w pośrodku płaskim i małą miedzianą sprężynką, za naciskiem której, wyskakuje fotografia autora Niebelungów. Wynalazek ten zawdzięczamy Beyreuthowi, który wspomnione krawaty rozsyła w rozmaite strony wagnerzystom.

OGŁOSZENIA.

TEATR WIELKI.

JOTTA czyli MIŁOŚĆ i SZTUKA.

Balet romantyczno-fantastyczny w 4-ch aktach (8 obrazach), układu Paskuala BORRI Baletmistrza Teatrów Warszawskich, z muzyką pp. Giaquinto, Rożnieckiego i Strebingera, ułożoną na tutejszą scenę, przez Adama Münchcimera.

Jotta, pierwsza tancerka	Panna Cholewicka.	Rinaldo, malarz —	P. Rządca.
Roussïer (tancerki) —	Panna Piotrowska.	Matteo, ojciec Paola —	P. Minakowski.
Karolina (tancerki) —	Panna Oliwińska.	Editta, zakochana w Paolu	Panna Popiel.
Albertyna (tancerki) —	Panna Rycerkiewicz.	Sir Lordwald, irlandczyk	P. Owerło.
Józefina (tancerki) —	Panna Klugier.	Agata, opiekunka Jotty	Panna Twarowska.
Pierrina (tancerki) —	Panna Krygier.	Deputowany Akad. Sztuk Pięk.	* * *
Ryszard (tancerze) —	P. Przedpełski.	KrólowaMohely —	Pani Żeromska.
Robert (tancerze) —	P. Filatyn.	Dżalma, jej minister —	P. Marx.
Narcyz (tancerze) —	P. Ossowski.	Książe Doorgald, beduin	P. Popiel.
Cheri (tancerze) —	P. Royer.	Jussuf, poufały księcia —	* * *
Gioffani, nauczyciel baletu	P. Kuhne.	Zejd, niewolnik —	P. Puchalski.
Paolo, rzeźbiarz —	P. Gillert.	Dyemy, służący —	P. Wittig.

Damy—Panowie—Muzykanty—Maski—Lud i t. Indyanie — Niewolnicy— Almee—Lud indyjski i t. d.

OSOBY MITOLOGICZNE.

Jowisz P. Marx.	Juno P-na Rycerkiewicz.	Pluton Pan Kuhne.	Tetis Pani Rzewuska.
Wenus Panna Piotrowska.	Apollo Pan Filatyn.	Parys Pan Przedpełski.	Neptun—Mars—Terpsychora
Minerwa Panna Oliwińska.	Merkury Pan Rządca.	Peljas Pan Ossowski.	Djaana i inne bóstwa Olimpu.

Rzecz dzieje się—akt 1-szy w Indyach, następne w Rzymie.

AKT I. OBRAZ I., Nr. 1. PRÓBA TAŃCÓW. PP. Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Kluger, Kryger, Twarowska. PP. Rządca, Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer.—Nr. 2. SOLO. Panna Cholewicka.—Nr. 3. TANIEC (na cześć narzeczonych). PP. Cholewiska, Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Kluger, Kriger. PP. Rządca, Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer.—N. 4. SCENA GRY Z TAŃCEM. Panna Cholewicka. PP. Gillert, Przedpełski.—OBRAZ II. (Uroczystość Smoka) N. 5. TANIEC ALMEJ. Corps de ballet.—N. 6. PAS DE HUIT. PP. Lucas, Lucca, Gilska, Cholewicka T., Czaplińska. Kryger A., Mellerowicz E., P. Wittig. Nr. 7. MARSZ TRYUMFALNY. Corps de ballet. — N. 8. TANIEC PUSTOT. PP. Kluger, Kriger, Pignan, Lucas. PP. Przedpełski, Filatyn.—Nr. 9. BACHANTKA i NIMFY. PP. Cholewicka, Piotrowska. Oliwińska, Rycerkiewicz. PP. Rządca, Gillert.

AKT 2-gi N. 10 PAS MODELI. PP. Cholewicka, Kriger, Pignan, Lucca, Meunier E., P. Owerło.

AKT 3-i (MASKARADA). N. 11 ARLEKINADA. Pp. Kluger, Kriger, Pignan, Lucas, Meunier; Pp. Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Royer i Corps de ballet.—N. 12 PAS DE DEUX. Panna Cholewicka. P. Gillert.— N. 13 TANIEC STRAŻY OGNIOWEJ. PP. Oliwińska, Rycerkiewicz. PP. Ossowski, Royer i Corps de ballet.

AKT 4-ty (W TEATRZE). N. 14. SĄD PARYSA. PP. Piotrowska, Rycerkiewicz, Oliwińska, Zaremba, Tyszczynko, Pignan, Lucas, Gilska. Panowie: Rządca, Przedpełski i Corps de ballet. N. 15. SCENA OBŁĄKANIA. P. Cholewicka. N. 16. TANIEC OGÓLNY. — APOTEOZA.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Fałszywi Poczciwcy

Komedja w 4-ch aktach, Barieré, przełożył Dzierżkowski.

Peponet, bogaty przemysłowiec — — —	Pan Żółkowski.
Emmelina (jego córki) — — — —	Pani Ostrowska.
Eugenja (jego córki) — — — —	Panna Popiel.
Vertillac — — — — — —	Pan Rapacki.
Oktawjusz Delcroix, jego siostrzeniec — —	Pan Wolski.
Edgar malarz, jego przyjaciel — — —	Pan Tatarkiewicz.
Bassecourt — — — — —	Pan Ostrowski.
Pan Dufouré — — — — —	Pan Chomiński.
Pani Douforé — — — — —	Pani Mazurowska.
Raul, ich syn — — — — —	Pan Szymanowski.
Anatol (kapitaliści) — — — —	Pan Grubiński.
Lecardonel (kapitaliści) — — — —	Pan Krogulski.
Germain, służący Peponeta — — — —	Pan Dąbrowski.
Zuzanna (służący w domu Peponeta) — —	Panna Gilska.
August (służący w domu Peponeta) — —	Pan Kruszewski.

Rzecz dzieje się w 1 i 2 akcie na wsi, w 3 i 4 akcie w Paryżu.

Дозволено Цензурою, Варшава 23 Сентября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.